

Kuryer Poznański

wycieczki codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste flir 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioładowego wiersza. — Reklamę po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenbler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 września.

Z bieżącej chwili.

Parlament angielski zbiera się dopiero za kilka miesięcy. Podczas tej długiej paury powinien gabinet torysów pokazać swoje zdolności, gdyż w Anglii spodziewają się po nim wielkich rzeczy, choćby dla tego, że posiada większość jakiej nie było od roku 1831. Przedewszystkiem uniknąć on musi skrajnie reakcyjnych zwrotów, jeśli nie chce opinii wyborców zwrócić przeciw sobie. Jeśli bowiem torysi odnieśli tak świetne zwycięstwo przy wyborach, to nie dla tego, iżby wielka masa ludności z nimi bezwzględnie sympatyzowała, ale jedynie w skutek błędów liberałów. Wigowie zwrócili przeciw sobie duchowieństwo anglikańskie ustawą o odciążeniu kościoła od państwa, a nado ustawą, ograniczającą pijaństwo, wywołali niebezpieczne oburzenie wśród browarzy, karczmarzy i t. p., którzy wielkie posiadają wpływy. Zwycięstwo torysów nie oznacza też bynajmniej, jakoby większość wyborców zgadzała się z obecną organizacją Izby lordów. Organizacja Izby tej znaną wyznaczono na korzyść jednej klasy społecznej, aby mogła się dużej ostać. Zasiada w niej naprzykład 26 duchownych lordów kościoła państwowego, nie ma zaś ani jednego reprezentanta katolickiego kleru i dysydentów, chociaż ci ostatni stanowią 1/4 ludności w Walii. Salisbury musi sobie przepomnieć swój wykrzyknik, uczyniony w Izbie lordów za czasów lorda Russela, że „potrzebujemy dopływu z niższych klas, w których można znaleźć wiele dobrobytu i potęgi kraju. Izba lordów należy znaną do jednej klasy, jesteśmy znaną jednogodni i dla tego potrzebujemy opozycji“. Zapatrywania te powinien Salisbury obecnie zrealizować, powinien przedsięwziąć umiarkowaną reformę Izby lordów, jeśli nie chce, aby przy przyszłych wyborach zmioła go z powierzchni politycznej, wola ludu.

Także uniknąć nie może dziedziny polityczno-socjalnej, jeśli nie chce pozbędzie się przychylności wyborców, i odepchnąć od siebie unionistów. Unioniści bowiem stawiają na pierwszym miejscu swego programu reformy socjalno-polityczne. Chamberlain walczy przeciw od czterech lat za zabezpieczeniem na starość, za polepszeniem pomieszkani robotniczych za zabezpieczeniem na przypadek a dalej żąda ograniczenia migracji biednych robotników zagranicznych, zakazu przeciw importowi artykułów; sporządzonych w zagranicznych więzieniach, ograniczenia czasu pracy w niektórych mozołnych zawodach. Chamberlain, twórca lokalnej administracji i bezpłatnej nauki elementarnej, będzie niewątpliwie nalegał na Salisburyego, aby dotrzymał umowy.

Cur przyjmował wczoraj przed południem kanclerza niemieckiego, ks. Hohenlohe, na dłuższej audyencji. Następnie udał się kanclerz do carowej. Po południu o godz. 4 rewizytował kanclerza minister spraw zewnętrznych ks. Lobanow. O godz. 6 przyjmował ks. Hohenlohe zarządy niemieckich stowarzyszeń w Petersburgu, a wieczorem udał się na ucztę do ks. Lobanowa, gdzie przybył także niemiecki ambasador ks. Radoliński, radca legacyjny Liedenan, baron Czirski, minister spraw wewnętrznych Dumowo, ambasador angielski sir F. Lascelles, austro-węgierski ks. Lichtenstein, bawarski poseł Gasser, dyrektora departamentu azjatyckiego hr. Kapnist.

Z Wiednia donoszą dzisiejsze depesze, że cesarz zaraz po powrocie ze Szczecina przyjmie hr. Badeniego, który dzisiaj do Wiednia zawita. Hr. Badeni będzie referował cesarzowi o swojej podróży do Pragi i przedłoży program nowego gabinetu. Wiadomości z Pragi, jakoby hr. Badeni konferował z czeską szlachcią feudalną są bezpodstawne. Badeni przestawał w Pradze jedynie z namiestnikiem hr. Thuemem i hr. Janem Hedebarem, który ma należeć do nowego gabinetu jako minister rolnictwa, oraz z prezesem koleji państwowych Bilińskim który w podróży inspekcyjnej wstąpił do Pragi, Biliński ma być przyszłym ministrem handlu.

W. Porta przyznała, wedle depeszy carogrodzkiej, mocarstwom pięć punktów co do reform armijskich. mianowicie wolny wybór mudra, nominacja funkcyjariuszy administracyjnych stosownie do większości ludności pod względem wyznania, z wyjątkiem gubernatora, który zawsze ma być mahometanem, przyjęcie chrześcian do żandarmerii, zaprowadzenie straży policyjnej i inspekcją więzień. Ustępstwa te nie odpowiadają w zupełności projektom mocarstw, atoli w dyplomatycznych kołach sądzą, że niewątpliwie przyjdzie do porozumienia. Wedle referatów ambasadorów ustępstwa zrobiły dobre wrażenie zarówno w Petersburgu, jak w Paryżu. Stanowisko Anglii jest jeszcze nie zane.

* „Köln. Volks. Ztg.“ pisze o zajęciach przedwyborczych na zebraniu w Żorach, ubolewa mocno nad wybrakami wyborców, podżeganych przez „za miejscowych agitatorów“, i wzywa frakcję polską, aby stanowczo wystąpiła przeciwko górnoślązkim przywódcom. Organ zachodnich katolików monarchii przypomina pomoc katolików niemieckich przy wyborach do parlamentu w powiatach międzyzrzeckim i bambajskim i grozi, że jeżeli sceny z Żorów się powtórzą, natenczas trudno będzie utrzymać sojusz pomiędzy obydwoma stronami.

„Schl. Volks. Ztg.“ sztydzi z katolików niemieckich, zarzuca im daną płaconą przez centrum Polakom i przypomina polską niewdzięczność. Xiężom kato-

lickim zarzuca „Schl. Ztg.“, że to oni wyhodowali w ludzie polskim narodową samowiedzę. Dzisiaj zauważa wobec tego „Schl. Volksztg.“, że rząd powinien odjąć „agitatorom pozańskim“ powód do ich podżegającego postępowania przez zdosyćcenie słusznego skargom polskiego ludu na Górnym Śląsku w dziedzinie szkoły i języka. Duchowieństwo górnośląskie — mówi dalej „Schl. Volksztg.“ — żąda tylko sprawiedliwości i opieki dla najświętszych dóbr ludu, niczego więcej. Gdyby się ze strony władz liczono z tem usiłowaniami, natenczas na Górnym Śląsku wieleby się odmieniło na lepsze. Cessanta causa, cessat effectus!

A więc ostatecznie „Schl. Volksztg.“ popada w nielogiczność. Wietrzy jakichś agitatorów pozańskich — a w końcu przyznać musi, że lud polski na Górnym Śląsku domaga się tylko sprawiedliwości. Niech to sobie spamięta „Köln. Volksztg.“

Swoją drogą prosimy naszych rodaków na Górnym Śląsku, aby na zebraniach wyborczych unikali wszelkich scen hałaśliwych — a żądania swe słuszne wygłaszali ze spokojem i godnością. Dobra sprawa nie może być przeprowadzana za pomocą nieprawych środków. Pamiętajmy o tem, że krzykactwem można na razie tu i owdzie zaważować przeciwników, ale na stałe nie można się z takiej taktiki spodziewać wielkich sukcesów.

* Rozważny gł. s. „D. Tagesztg.“, organ Związku rolników, stwierdza, iż więzieniu berlińskie nie mieszczą obecnie w swych murach wielkiej liczby przestępców i zaznaczywszy, że zaludnią się one zwolna mianowicie po ukończeniu zbioru buraków, tak pisze dalej:

„Coraz bardziej niestety wyudatnia się pożalowania godny fakt, że górnośląscy, polscy i wschodniopruscy robotnicy, którzy w czasie lata szują zajęcia w śródkowych Niemczech jako robotnicy wiejscy, wraz z ukończeniem tej pracy nie powracają do stron rodzinnych, do swych pozostałych tamże rodzin, lecz wędrują do Berlina, aby tutaj w środkim lenistwie spędzić zimę. Złe towarzystwo, w jakie popadają tutaj, zbyt często niestety rzuca ich w objęcia występku. Jako powód zepsucia tych z natury nie złych wcale i z domu nawet bardzo skromnych warstw ludu oznaczają sfery kompetentne brak eenergicznej karności kościelnej. Ci ludzie w swych wsiach rodzinnych znajdują się pod surowymi rządami kościelnymi i wreszcie tak do tej opieki przywykli, że bez niej tracą równowagę. Duchowieństwo katolickie w diasporze mogłoby uzyskać wielką zasługę, gdyby w czasie lata zajęło się tymi robotnikami energicznie.“

Godzimy się w tym względzie najzupełniej z „D. Tagesztg.“, iż brak opieki duchowej nad obywatelami, których organ Związku rolników zcharakteryzował jako w gruncie poczciwych ludzi, przyczynia się głównie, jeśli nie jedynie do ich zepsucia. Przeciwnie i my ciągle domagamy się, aby wychodźcami naszymi zajęli się na obczyźnie kapłani, znający język polski, a nie mnożyłyby się zastępy socjalistów polskich w Berlinie i okolicy.

Wybory.

Urzędowo stwierdzony rezultat uzupełniających wyborów do sejmiku okręgu pszczyńskiego-rybnickiego, które odbyły się w czwartek dnia 12 b. m. przedstawia się, jak następuje: Oddano głosów w ogóle 579, z tych otrzymali: rektor Łatacz z Katowic (centrum — Niemiec) 362, adwokat Radwański z Pszczyzny (centrum — Polak) 40, a landrat Sbroet z Pszczyzny (konserwatysta) 177 głosów; pierwszy zatem wybrany.

W sprawie kwestyi zasadniczej.

Wiedeń, 10 września.

„Nowa Reforma“ cofnęła się. Już nie twierdzi, że konserwatyści polscy wygłosili zasadę, iż Koło polskie powinno w Radzie Państwa popierać każdy gabinet. Wygłosił taką zasadę konserwatyści mogli np. pod formą adresów sejmowych. Ale nie wygłosili jej. B. hasło: „Przy tobie stoimy, Panie“, oczywiście nie znaczy, że stoimy przy każdym gabinecie cesarskim. Zasady w imieniu stronnictwa mogą wygłaszać też przy różnych sposobnościach jego uznani przywódcy. Ale nikt nie zdążył dowiedzieć, iż wypowiedzi konserwatyści polscy byli wygłaszali swą przypisaną im nie dawno temu w „Reformie“ zasadę. O ile wiemy, tylko o jednym p. Zaleskim, zaraz po ustąpieniu dra Dunajewskiego (a więc w pierwszych dniach lutego r. 1891), „Czas“ i to z oburzeniem doniósł, jakoby na radzie ministrów był oświadczył, iż Koło będzie popierało każdy gabinet. Na podstawie autentycznych informacji „Czas“ sprostował owo doniesienie. Wreszcie także dzienniki mogą ustalić pewną programową zasadę. Czy którykolwiek polski dziennik konserwatywny oświadczył kiedykolwiek, że trza popierać każdy gabinet wiedeński, tego naturalnie nie możemy roztrzygnąć. Byłoby to po prostu łupus calami. W żadnym zaś razie nie podobna twierdzić, aby polska prasa konserwatywna solidarnie i systematycznie wygłaszała taką zasadę.

To też „Reforma“ już tego nie twierdzi. Popiera jednak swój zarzut dedukcjami. Mianowicie

te, że Koło polskie stale popierało Taaffego. Można by przedewszystkiem podnieść, że gabinety austriackie nie rozpoczynają się przecież dopiero w r. 1879. Przed Taaffem rządili Adolf Auersberg, Karlos Auersberg, Schmerling, których Koło polskie nie popierało, chociaż nie walczyło z nimi w sposób warchołski i komediancki, jak Młodoczesi. Ale nawet przykład Taaffego wcale nie wzmacnia argumentacji „Reformy“. Bo Koło polskie, skoro 10 paźdz. roku 1893 po wniesieniu znanego projektu wyborczego, przekonało się, że ten gabinet zawraca na tory niebezpieczne dla Polaków, nie wahało się ani chwili wystąpić przeciwko Taaffemu i sprowadzić jego upadk, choć Taaffe nie tylko był ministrem cesarskim, jak wszyscy inni, lecz uchodził za osobistego przyjaciela i męża zaufania cesarza! Koło polskie więc popierało Taaffego dopoty, dopóki sądziło o nim, że nie dopuści się szkodliwych nam kroków, a natychmiast odwrócił się od niego, gdy czarno na białym otrzymało dowód, że się takich kroków dopuszcza. Dedukcyjne zatem „Reformy“ zupełnie chybiły celu, nie dowiodły, że Koło uważało za swój obowiązek popierać każdy gabinet, lecz przeciwnie wykazały najbardziej, że Koło polskie zwała każdy gabinet, który wchodzi na tory, niezgodne z uprawnionymi naszymi interesami narodowymi, zgodnymi obecnie z ogólnym interesem monarchii.

Z szczególną zawziętością i mściwością, przypominającą nam trochę kamiennego komandora wobec don Zauana, „Reforma“ z okazji tej dyskusji uderza na prezesa Koła p. Zaleskiego. Nie mamy żadnych specjalnych powodów występować w jego obronie. Możemy mu nawet uczynić dważaki zarzut. Najprzód, że w r. 1893 nie zaprotestował uroczyście przeciwko socjalistyczno-biurokratycznemu projektowi wyborczemu Steinbacha i nie zażądał dymisji. Ale „Reforma“ z 14-letnich czynów Taaffego pochwała właściwie tylko ten niefortunny ostatni — t. j. reformę wyborczą, a zatem według wszelkich zasad logiki powinna gorąco chwalić ministra Zaleskiego, że nie zaprotestował wówczas przeciwko zamysłom kolegi Taaffego.

Powtórze sądzimy, że p. Zaleski na wiosnę r. b. popełnił drugi błąd, gdy dopiero w ostatniej chwili, jakoby zniemacka wytyczył przed Koło kwestyją cylejską, zamiast zawczasu wywołać o niej gruntną dyskusyją i użyć całego przysługującego prezesowi Koła moralnego wpływu, aby skłonić Koło do odrzucenia cylejskiej pozycyi budżetowej, a tem samem do ochronienia od upadku gabinetu, w którym zasiada dwóch wybitnych Polaków i który z wszystkich dotychczasowych gabinetów był nam najprzychylniejszym i dostarczał najpewniejszych gwarancji należytego uwzględnienia naszych interesów i praw narodowych.

Ale znouwu to, co my jako szczerzy zwolennicy gabinetu koalicyjnego możemy p. Zaleskiemu poczynać za błąd, „Reformie“ powinnoż zmusić do obszpania szanownego prezesa Koła żywymi oklaskami. Bo „Reforma“, jak wszyscy ci, którzy z najroźnorodniejszych i nader skomplikowanych, po części wręcz sprzecznych powodów, pragnęli spieszego obalenia gabinetu koalicyjnego, niezawodnie z wszelką świadomością celu gorąco zalecała pozycyją cylejską; logicznym trybem powinna ona zatem składać dziś p. Zaleskiemu hołdy, że w tej sprawie nie uczynił niczego, aby powstrzymać rozbięcie koalicyi i upadek gabinetu koalicyjnego!

Słowem, ani za rok 1893, w którym nie przeszkodził sympatycznemu „Reformie“ projektowi wyborczemu Steinbacha-Taaffego, ani za rok 1895, w którym nie przeszkodził upadkowi niesympatycznego „Reformie“ gabinetu ks. Windischgraelta i p. Madeyskiego, p. Zaleski nie zasługuje na wyrazy — „Reformy“. Różne fazy polityczne teraz wszędzie, a zwłaszcza w państwie nieprawdopodobnie, zmieniają się tak szybko, jak w kalejdoskopie obrazki, a zatem też nikt niema czasu ani ochoty dokładnie badać i określać odpowiedzialności za fazę, która minęła. To też powyższe nasze uwagi nie mają żadnej aktualności, ale rzucić mogą u początku dla łuce na grzechy „Reformy“ przeciwko ściślejszemu logice.

Samowola administracyjna we Włoszech.

Rzym, 10 września.

(D.) Jubileusz wylotu w Porta Pia ma przypomnieć „błogosławieństwa“, jakie przynosi ludowi włoskiemu „wolańść“ od dwudziestu pięciu lat. Bardzo nie w porę zatem zjawia się wystosowany do członków nar. dotę og parlamentu memoriał senatora Maffina „o a'ministracyjnej samowoli we Włoszech“, aby z nieubłaganą logiką faktów i niezbitemi liczbami wykazał niemożność „błogosławieństw“ i owej „wolańści“. Zaznaczył przytem trzeba, że Manfrin jest gorliwym zwolennikiem „zjednoczonych“ i „niepodległych“ Włoch.

We wstępie do swego memoriału wywodzi Manfrin, że przed rewolucyją francuzką istnieli „tyrani“ — absolutni książęta — bez „tyrańskich systemów“; dzisiaj, od czasu, jak stworzone przez ową rewolucyją nowe urządzenia państwowe, co do swęj istoty prawie wszędzie się zakorzeniły, nie ma już „tyranów“, lecz hańdże się i pielęgnuje „tyrańskie systemy rządowe“. A pomiędzy krajami — dodaje on — które spełwały owe okowy, znajdują się w pierwszym rzędzie Włochy. Pod pozorem wolańści zatrzymano ow. despotyczne urządzenia napoleońskie,

które udzielają centralnemu rządowi pełnomocnictwa do uciskania całego ludu wedle woli. Przez to w miejsce prawa, sprawiedliwości i siusności wstępuje samowola, a tę potępienia godną tyranią uważa się jako „niechybna rękąmi przyszłego dobrobytu“.

Manfrin stwierdza następnie cztery główne niedomagania istniejącego systemu. 1) „Ponieważ jedyny środek — pisze on — jakim rozporządzają kierownicy spraw publicznych, jest tyrański, przeto powstał ztąd szereg chwilowych tyranów, którzy się w swęj akcji pomnażają wedle liczby urzędników, tworzących rządowe hierarchie.“ 2) Ze systemu wytworzyły się dalej ciągła zmiana nie tylko w kierujących zasadach, ale nado w ich codziennem zastosowaniu.“ Ztąd tłomaczy się bezustanne budowanie i burzenie, tworzenie na nowo wśród ciągłych sprzeczności, tak że administracja równa się chaosowi 3) Dłęd doszło do tego, że „z powodu walki o byt każdy aspirant chciał drugiego przelicytować“, nie szukając ani przy uzyskaniu, ani przy spełnianiu swego urzędu czegoi innego, jak własnej tylko korzyści. 4) Wreszcie z tego systemu powstały tajne porozumienia i układy z właścicielami Włochom oligarchiami, które są znane pod nazwą „Camorre“ i „Maffie“ i panują nad „zastępami producentów i podatkujących“, których „działanie rozciąga się więcj na pszoży, przeznaczone na; to, by żyć umrzeć, gdy tymczasem dla możnych wyrabiają miód codzienny.“

Manfrin nie przechodzi całej dziedziny administracji, lecz przykłady swoje czerpie głównie z administracji monopolu tytoniowego i solnego, różnych podatków, gmin i prowincyi, oraz niektórych ministerstw. Jako ogólną charakterystykę systemu administracyjnego stawia on twierdzenie: „W rzeczywistości rządzą nami ukryte, nieodpowiedzialne moce, które dają do spełnienia swych prywatnych zamiarów wedle pospolitego zdania, które lichę łacińca, ale z wielką prawdą powiada: Caritas incipit ab ego.“ Rezultatem tego jest administracyjna anarchia. Każde ministerstwo i podwładna ma hierarchia pracuje na swój własny sposób i na własny rachunek za pomocą ustaw, regulaminów, cyrkularzy i formularzy, tak, że jeden wydział nie o drugim nie wie, tak, iż nieraz jeden drugiemu wchodzi w drogę.

Przechodząc do szczegółów, wykazuje Manfrin, jak pozwala się upadać krajowej uprawie tytoniu, która daje wybora roślina, aby chwycił się zagranicznej Płaci się 128 do 132 lirów za centnar tytoniu, który można mieć u siebie za 82 liry; przytem obsługuje się publicznością w sposób, który budzi wstręt prawdziwy. Ale rozwiązania tej zagadki, tego uprzywilejowywania tytoniu Kentucky i Wirginii, trzeba przedewszystkiem szukać na pierwszym piętrze Palazzo Borghese w Rzymie, siedzibie głównej rzymskiego wolnomularstwa. Tablice statystyczne podają czysty dochód państwa z monopolu tytoniowego na 144 miliony lirów, gdy tymczasem wedle zapewnienia kompetentnych osób powinienby ten dochód wynosić 220 do 230 milionów. Włochy wydadają za każde 5 kilogramów cygar o 17 lirów więcj, niż Francya i więcj, niż jeszcze raz tyle za 5 kil. cygar, niż Francya i Austria. Nado utrzymania Włochy do monopolu tytoniowego wojsko urzędników, składające się z przeszło 17,000 ludzi. Do tego dodać trzeba jeszcze 20,000 ludzi straży finansowej.

Kosztowniejszą jeszcze atoli jest dla Włoch administracja prowincyi i gmin. W 1889 roku, z którego pochodzą najpewniejsze liczby, miało 8257 gmin preliminarz wydatków w wysokości 640,340,410 lirów. Dodatki gminne wynosiły 118,872,837 lirów i od tego czasu podniosły się o 50 milionów. Wydatki prowincyi dochodziły w 1891 roku do blisko 128,509,261 lirów i podniosły się w następnych latach o blisko 50 milionów; te koszta pokrywa się niemal całkowicie z dodatków. Ponieważ w 1871 roku wydatki gmin wynosiły 346,353,639 lirów, przeto w 1889 roku jest 239,986,771 lirów więcj. Wydatki prowincyi wynosiły w 1871 r. 80,370,000 lirów, w 1891 r. zatem pomnożyły się o 48,139,255 lirów. Długów miały gminy w 1871 r. 757,447,989 lirów, w 1891 roku 1,175,653,421 lirów; procenta od tych długów muszą naturalnie płacić członkowie gminy.

Główną przyczynę gospodarki w gminach znajduję Manfrin w zupełnym braku państwowej kontroli nad ich finansowemi rządami. W innych państwach, powiada on, pozostawia się gminom wolańść w innych rzeczach i szanuje się ich autonomia, ale pilnuje się surowo ich wydatków; we Włoszech natomiast dzieje się odwrotnie. Tutaj na stronę finansową zamyka się oczy, zresztą cięża na gminach ręka rządu.

Z dalszych danych i przedstawień senatora są szczególnie charakterystycznymi dane o bibliotece państwowej w Rzymie. Przeznaczono na nią dotacyją w kwocie 90,000 lirów, ale, aby administrować owemi 90,000 l., wydaje się nows 93,000 lirów rocznie! Do tego dodać trzeba jeszcze kilka tysięcy lirów na komisya, składającą się z 7 członków, której zadaniem jest wyszukiwanie i sprzedawanie duplikatów z biblioteki. Rzeczywistę wysokości wydatków dla urzędników cywilnych nie można oznaczyć, ponieważ są różne gatunki urzędników jawnych i tajnych, organicznych i nieorganicznych. Niemal każdy wydatek nadzwyczajnego działu preliminarza dla całego szeregu zakładów zawiera mnóstwo urzędników, przeznaczonych do zaopatrywania, dozoruwania lub kierowania tych zakładów. Obliczenia Kopreinka są-

meo nie wystarczyłyby, aby wydobyć na jaw, ilu ich istnieje.

Wykazawszy wielkie niedomaganie administracji w skutkach ciągłych zmian urzędników i pomniejszenia ich liczby wraz z wydatkami nowymi naturalnie, przychodzi senator Manfrin do wniosku, że „tak dalej iść nie może“. Dziwnym jednak sposobem z tego wniosku nie wysnuwa on koniecznej konsekwencji, że taki stan rzeczy wymaga zwrotu ze złej drogi.

H. K. T. w Szlezewiku.

Tutejszy organ sławetnej spółki „Pos. Tagh.“ wielką swadawca nam przysługę zamieszczając wywodzą pewnego germanizatora, pastora Jacoba, a z wyrazem podkreśleniem wstępnie, że za błaoność niemiecka stwarza nam towarzyszy niedoli, że zawodowi podszywawcy spółki bynajmniej nie skoncentrowali swęj działalności wyłącznie przeciwko „kresom wschodnim“, lecz i w innych okolicach za pomocą prasy, stowarzyszeń i potężnego kapitału rozdrażniają ludność spokojną. Tworząc najcięższy odłam niepruśkich poddanych Prus, wystawieni je stęmy niewątpliwie najbardziej na szych, taran germanizacji wali bezwzględnie i najwięcej rozma chem w mury naszej twierdzy narodowej. — Pamiętaj jednak winniśmy, że żarliwy żołądek „najserdecznijch“ naszych inne jeszcze żywi apetyta, że moloch germanizmu i innym grozi zagładą, nastaje: na ich język, wiarę, zwyczaj, mienie wreszcie. A pamiętając o tem, śledzić winniśmy z uwagą akcję obronną narodowości, którym w obrębie państwa nie przynajmniej są racyi bytu, — i nie spuszczać z oka metody, za pomocą której szowinizm niemiecki usiłuje dopiąć swych celów. Oddajemy więc społeczeństwu naszemu przysługę streszczając antyduńskie wywody „Pos. Tagh.“ recte pastora Jacoba.

Prasa duńska jest w Szlezewiku północnym nadzwyczaj rozprzeszczona i liczba pism wzrasta bezustannie. Ze to są skutki systemu germanizacyjnego przyznaje Jacobsen zaznaczając, iż współpracownicy pism duńskich rekrutują się z nauczycieli wykstaconych w seminarjach, którzy „niemożliwili“ się w niemieckiej służbie szkolnej z powodu „fanatyzmu“ duńskiego. Organa duńskie są redagowane zreźnie, często z pewną elegancją, a przetwarzane od początku do końca „okropną“ nienawiścią do wszystkiego, co niemieckie. Wiadomości z Danii znajdujemy pod rubryką „Królestwa“, z Kopenhagi pod nagłówkiem „ze stolicy“. Tendencyjnym kłamstwem i wpływem świadomości zlego sumienia jest zapewne insynuacja, że pisma duńskie złościwie podkreślają „niemiecki zbrodniarz, złodziej itd.“, że o wszystkim dobrem, co widzą u Niemców zamierzają rozgłaszać w przewrotny i złościwy sposób rzeczy ujemne o Niemcach, że nie pogardzają *żadnym* środkiem byle zgubić „niemiecko“ usposobionych, to jest renegatów, że denuncyacje i osobiste zaczepki są w prasie duńskiej na porządku dziennym itd. — „Posener Tageblatt“ przyciąta tu tylko całą litanią *uśnych* występów i oświetla jaskrawo własną i innych szowinizystycznych błatów taktykę!

Cały Szlezewik północny pokryła się towarzystwami duńskimi, nawet w zapadłych kątach istnieją towarzystwa. Mają nadto komitet wyborczy — z mężami zaufania, duńskie Towarzystwo językowe, rozszerzające literaturę i prasę duńską oraz zakładające wszystkie biblioteki ludowe, liczne „towarzystwa prelekcyjne“, w których występują z wykładami duńscy dziennikarze i „agitatorzy“. Towarzystwo szkolne, które liczy już 4000 członków i *wysyłając nauczycieli wędrownych stara się unicestwić wpływ szkoły niemieckiej* i z dzieci konfirmowanych wysłała rocznie setki do „*wyższych szkół ludowych*“ do Danii, gdzie otrzymują duńskie wykształcenie, gdzie wpaia się w nich duńska samowiedza narodowa, a nade wszystko wstręt do wszystkiego co niemieckie; nadto mamy duńskie stowarzyszenia rolnicze, które „służą propagandzie duńskiej“.

Duński kapitał napływa do kraju, by podtrzymać propagandę duńską. Liczne miejskie stowarzyszenia obudzają interes w Danii i starają się, by źródła nie zaschły. Krajowy kapitał skoncentrowany w rękach Duńczyków, duńskich banków i kas oszczędności jest najostrożniejszą bronią przeciwko Niemcom. Kto oddaje przy wyborach głos na Niemca lub renegata, traci kredyt i wypowiada mu się kapitały.

Swowiniści niemieccy nie mogą się atoli zgodzić na swobodny rozwój narodowości duńskiej i brudzą wedle sił. Prasa niemiecka nie ma tam znaczenia, ponieważ żaden Duńczyk pism niemieckich nie abonuje; „zdobywca“ siłą posiadzie ona dopiero wobec dorastającej, językiem niemieckim władającej genera-

cyi“. Duński „Folkebladet“, redagowany w duchu niemieckim, węgtuje tylko. Za to na polu stowarzyszeń „pracują“ germanizatory z lepszym powodzeniem. Liczne stowarzyszenia wojackie (*Kriegervereine!!*) powstały nie tylko po miastach, lecz i po wsiach; *zachowują one (!) byłych żołnierzy dla niemieczny (!)*, apelują do ich wojkowego honoru (?), i przypominają im przysięgę złożoną cesarzowi (czy złożoną na zrzeczenie się własnej narodowości??) W *najcięższej* stósunku przyjacielskim stoi z nimi „Towarzystwo niemieckie“ (*H.K.T.*), założone w roku 1891, posiadające już 26 filii i przeszło 3000 członków. Ono to urządza *festyny „narodowe“* (oczywiście niemieckie!) i wielki kładzie nacisk na to, ażeby jego członkowie iluminowali i wywieszali chorągwie, albowiem każdego, kto *raz* coś podobnego uczynił, uważa „partya duńska“ za „straconego nieudolnie“. Opiekuje się ono także wyborami, komunalnymi i politycznymi i stara się o zakładanie niemieckich bibliotek ludowych. Ręka w ręce „pracują“ z niem „Stowarzyszenie kolonizacyjne“ w Roedding i „Niemiecki bank kredytowy“ w Scherrebek, Spółka z ogr. por. Wspierają one niemieczny na polu *ekonomicznem* i walczą z odnośnymi duńskimi Spółkami a mianowicie z duńskim Towarzystwem szkolnem, które w r. 1894 miało 20 tysięcy m. dochodu. Przy wyborach zaznacza się już wpływ tych germanizacyjnych instytucji. Bank kredytowy w Scherrebek liczy 270 członków, w r. 1894 miał 2,950,000 marek obrotu i czystego dochodu 6300 m.

Tylko *walcząc* usilnie — kończy „Posener Tageblatt“ — mianowicie na polu *ekonomicznem* zwycięży niemieczyna na kresach.

Polityczne położenie Europy w końcu XIX w.

I.
(Ciąg dalszy.)

Z tablicy poprzednio podanej widocznem jest, że ludność szybciej wzrasta w Rosyi, aniżeli w mocarstwach europejskich i że przyrost jęj w Rosyi od r. 1850 do r. 1890 jest większy o 11 milionów od przyrostu ludności w Europie we wszystkich pięciu mocarstwach pierwszorzędnych razem wziętych. A ponieważ Rosya posiada znaczne, słabo zaludnione obszary, nadające się do kolonizacji, wówczas gdy inne mocarstwa europejskie są bliskie przeludnienia, należy zatem oczekiwać, że przyrost ludności w Rosyi będzie większy, a w innych mocarstwach europejskich mniejszy, niż dotychczas. Gdy się tedy weźmie za podstawę dla obliczenia ludności pierwszorzędnych mocarstw europejskich w przyszłości wyniki z ostatnich dziesiątków lat, to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa podane przez nas liczby pozostaną poza rzeczywistością w Rosyi, a w niżej wymienionem mocarstwie europejskim okazały się natomiast zbyt wielkimi:

Ludność w milionach

	Rosya	Niemcy	Anstro Węgry	Włochy	Francya	Anglia
w 1900 r.	132	53	44.5	32	39	41
w 1920 r.	161	61	51	36	40	47

Z tablicy tej widzimy więc znowy, że już pod koniec bieżącego wieku ludność Rosyi będzie liczniejzą od ludności wszystkich trzech państw sprzymierzonych i że stosunek pierwszorzędnych mocarstw europejskich do Rosyi pod względem ludności z każdym dniem pogarszać się będzie.

Wzmiankowanym już artykule: „Rzut oka na Europę z góry“ mówi dr. Peez o najazdach Turaków, którzy w Europie dokonywali dzieła zniszczenia. Strach i przerażenie poprzedzały ich, a pustynie pozostawały za nimi. Co pracownicy Aryjscy i Semici wytworzyli, to niszczyli Turanie i rozwój cywilizacji starego świata został przez nich niejednokrotnie powstrzymany, przerwany i wykojony. Ustanie ich potęgi, zabezpieczenie tej części świata od najazdów turańskich, jest najważniejszym wypadkiem dla tego, który patrzy na Europę z góry.

Przechodząc do Rosyi, przyznaje dr. Peez, że ona ma wielką przyszłość przed sobą, sądzi jednak, że zadaniem jęj, jeszcze przez długi przeciąg lat, powinna być praca nad wewnętrznym rozwojem swych niezmiernych przestrzeni, a może i praca cywilizacyjna w Azji, ale żadną miarą w Europie. „Kaźda chęć wmiśzania się Rosyi do spraw europejskich będzie nosiła na sobie piętno turańskie. *A przeciwko najazdom mongolskim Zachód potrafi się obronić.*“

pragnienie rudego rycerza tureckiego. Ta zapalczywość jednak stała się z guby jego przyczyna. Mło ty, ale doświadczony wojak, broniąc się tylko, z zimną krwią na pozór, rozważnie odparował szalone napady. Po sporę chwili takiej walki, upatrzywszy stósowną porę, wypuścił oręż niby błyskawicę, ramię mu tylko drgnęło nieznacznie, a jednak załad on śmiertelną ranę w szyję odsłonił przeciwnikowi. Widzowie dowiedzieli się o tem dopiero, gdy krew buchnęła. Tu rek się zachwiał, lecz padając, podźwiął jeszcze resztkami sił ciężką szablę do góry i spuścił ją na głowę przyskakującego doń zwycięcy. Uderzenie było tak silne, że powaliło on ziemię młodego rycerza.

W tej chwili głośny okrzyk boleści dał się słyszeć. Kasztelaniciowa śledząc z bijącym sercem przebieg walki, gdy widziała padającego na ziemię młodego rycerza, nie mogła uhamować objawu serdecznego bólu. Z głośnym krzykiem przypadła do rozciągniętego na ziemi, mniemając, że martwy. Uchwyła go za rękę i wtedy przekonała się, że pierścienek, który młodziemcem nosił na palcu, nie był sygnetem herbownym, tak jak dotąd była mniemana, lecz... obrączką ślubną.

Z drzącą dłoni wypuściła rękę trzymaną, serce jęj się ścisnęło.

— *Więc żonaty!* — pomyślała nie czując się od żalu i gorzkiej boleści — on, żonaty! Czy może to być... żonaty! — powtarzała nieprzytomna prawie.

Otrzeźwienie omdlałego; ranę opatrzył felezer pułkowy. Nacignął bowiem tymczasem Sawę, dając na Humań z całą siłą, wynoszącą atoli za ledwie tysiąc głów. Od miasta pokazały się też niezadługo tłumy zbrojne na koniu i pieszo, zalegające przestrzenie całe; Tatarzy wracali, wzmocnieni tysiącami

Stanowcze te twierdzenia dr. Peeza zdają się zdradzać człowieka, który się lęka i stara się uspokoić, wmiawiając w siebie, że niema żadnego niebezpieczeństwa. Wyznajemy to bowiem szczerze, iż wyniki polityki europejskiej od roku 1500 nie usprawiedliwiają wcale przeświadczenia, że rozwój cywilizacji starego świata nie zostanie powstrzymany, przewany i wykojony. Aby mózdz odpowiedzieć na to pytanie, należy nam jednak pierwz zbadać: 1) Jakże są cele Rosyi? 2) Czy Europa może stanowcze na to liczyć, że potrafi się od Rosyi obronić?

Czy Rosya istotnie zamierza zająć się rozwojem swych niezmiernych obszarów swych granic, może zaś i zdobycami w Azji, a natomiast czy wyrzeka się wszelkich zdobyczych zamiarów w Europie?

Rządy samowładne nie lubią, ażeby poddani zajmowali się zbyt wiele sprawami wewnętrznymi. Ścisłe, dokładne owawianie spraw wewnętrznych jest bowiem ocenianiem działań biurokracji, jako też ukazów, stanowiących prawne i administracyjne przepisy, a krytyka rządu oraz ukazów samowładnych, który, nie będąc przed nikim odpowiedzialnym, odpowiada jednak za wszystko, co się w jego państwie dzieje, jest niewłaściwą, nie może być cierpiącą. Dla tego to starają się rządy samowładne skierować opinią publiczną na sprawy zewnętrzne, pod względem których szowinizm i fanatyzm narodowy mogą się swobodnie objawiać. Już w początkach ich istnienia przejawia się w księstwach, które utworzyły zawiązek przyszłego państwa rosyjskiego, charakterystyczna właściwość niezwykłej siły ekspansyjnej, rozszerzającej granice państwa na wszystkie strony, póki takowe nie dosięgną na północy i na wschodzie do morza, a na zachodzie nie zetknęły się z silnemi, skonsolidowanymi organizmami politycznymi. Nawet podczas mongolskiego panowania zwiększało się Wielkie Księstwo Moskiewskie którego władca, jako pełnomocnik chana Złotęj Hordy, zbierał dla niego haracz. Po wyzwoleniu się z jarzma mongolskiego rozrosła się Rosya szybko na wszystkie strony, a z dołączoną kartą widać, że od roku 1533 paazy, podczas których Rosya nie czyniła zdobyczy, są bardzo krótkie, i że w XIX wieku siła jęj ekspansyjna wcale się nie zmniejszyła. Nadto chcąc dobrze pojąć Rosya, nie należy zapoznawać przaważnego wpływu, jaki na nią od wieków wywierała Azya. Od Mongołów przejęli carowie czyste azyatyckie pojęcie swego własnego stanowiska. Podobnie jak cesarz chiński, szach perski lub chan Złotęj Hordy, tak i carowie Moskwy uważali się jako pierwsi pomiędzy panującymi, a nie dać się zaprzeczyć, że Europa swajem zachowaniem się zdaje się dziś do pewnego stopnia uznawać ich roszczenia. Zapatrywanie to zapuściło głębokie korzenie u ludu rosyjskiego i dziś jeszcze opowiadają w Rosyi, że w roku 1854 Francuz, Anglik i Turki zbuntowali się przeciwko carowi. To zapatrywanie się wiodzie do idei panowania nad światem, która to idea od dawna, aczkolwiek częstokroć nieświadomie, przejawia się w rosyjskim narodzie i w rosyjskim rządzie. Jęj to trzeba przypisać instynktową dążność do zaboborów, przejawiającą się zarówno w koźwaciu jakoteż u władz, które na najodleglejszych krawcach państwa rozkazy jego wykonywują. Rząd popierał zawsze uwięzione powodzeniem przedsięwzięcia swych podwładnych, nawet wówczas, gdy one sprzeciwiły się jego rozkazom. Idea panowania nad światem wskazuje Rosyanom ich polityczne ideały. W Europie dają oni przedewszystkiem do zdobycia Carogrodu, stolicy cesarzów Wschodnich. W Azji uważają się jako spadkobiercy i następcy wielkich zdobywców i pogramców świata, Dżingiszana i Tamerlana.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wielkopolska sprotestantyzowana?

(Dokończenie.)

Zanim jednak dr. Rietschel ostatnią przeciwko „Rzymowi“ wygrał kozę, opowiada wrpzdę o wzruszającym zdarzeniu, najzupełniej fałszywym wyprowadzając zeń wnioski. Radosne wzruszenie protestanta umierającego w okolicy rzennie polskiej mylnie pan Rietschel przypisuje zbliżeniu się wysłannika Gustawa Adolfa. *rację nacisk winien był położyć na moment, że wysłannik ten w niemieckim nad umierającym odmawiał języku Modlitwę Pańską.* Dr Rietschel *tego oczywiście przyznać nie mógł, boć w takim razie musiałby oddać słuszność kapłanowi polskiemu, gdy mówi:*

„Miało jest obca mowa, lecz milsza sto razy, W której pierwszem na świecie wymówił wyrazy; Droga mi ona będzie, a gdy śmierć w mym progu Zawita — polską mową polecę się Bogu.“

hufcami. Kobiety i rannego Chońskiego wraz z Harlezą, chorym widocznie na umyśle, wyprawił Sawa na prośbę kasztelanicy podwodami na północ ku Sińcówowi.

W rok przeszło po wypadkach wyżj opisanych, pod jesień, odbywał się w kościele parafialnym w Kukielkach ślub pana Franciszka Choinińskiego z JWną panią kasztelanicywą Oporo wską. Przeszkody pierwzej nie mały były do zwalzenia. Najprzód matka kasztelanicy, pani podkomorzyna Jedlecka, w uzasadnieniu raz powziętem trwając, pana Franciszka Choinińskiego za zięcia przyjąć nie chciała, lecz gdy córka, ku niewymownej swj radości postyszawszy z ust samego młodzieńca historj ślubnej obrączki, którą Pańska gwałtem na palec jemu, panu młodemu wcisnęła, matce stanowczo wolę swą oświadczyła, że za nikogo innego, oprócz za pana Franciszka za małżonką pójdzie, ta pierwsza nie mogła się dłużej małżenstwu opierać, zwłaszcza, że Choiniński wiana wcale nie żądał. Umarł był bowiem właśnie w tym czasie na zapalenie płuc brat żony niebożeczki pana Dyoniego, pan Ksawery Horwat, dziedzie wielkiej majątności Suszy na Polesiu. Pan Ksawery stary kawaler, diwak i dusigrosz znany, zostawiał, nie mając żadnego innego krewnego, Choinińskim w spadku całą majątek.

Przeszkoda była jeszcze i ze strony kościoła. Należało, aby mózdz ślubować, przedłożyć X. Biskupowi dokumenta wiarogodne, poświadczające śmierć kasztelanicy, tudzież wyraźne oświadczenie popa, że ślub zawarty w Humanii między panem Franciszkim a Pańką, był nieważny i z jakich powodów.

Pan Franciszek przyszedłszy całkiem do zdrowia, wyprawił się sam po akta żądane do Humanii,

Zkądże Aposto! związku Gustawa Adolfa mógłby uznać potęgę mowy ojczystej, którą przeciw posiadają i zachować pragną także ci, którzy niezatęże piętno sprzymierzeńców „Jezuitów“ noszą na czole!..

Wypada nam teraz przytoczyć ustęp z kazania leszczyńskiego, który bogdaj najdobitwiej charakteryzuje taktykę Związku Gustawa Adolfa, na wskroś świeckie apetyty duchownym pociągnięte pokostem, który zarazem dla nas wyśmienitum może być bodźcem do rozbudzenia ducha ofiarności i miłości, ducha, któryby Atlasowemi bary dźwignął nie puste, zimne i bezduśne zbory, lecz jasne Domy Boże, gdzie z *Tabernaculum* promieniowałaby siła niezmożona, gdzie z Monstrancyi złocistych razilyby pioruny łaski Bożej nawet twarde skały serc Związkowic Gustawa Adolfa podległych i ubezwładniały najskuteczniej „pomocną rękę“ wszystkich potęg tego świata! Postuchajmy: „Zarzeczano bardzo często Związkowi Gustawa Adolfa, że *zewewnętrzne* buduje dzieło w swęj manii budowania kościołów i probostw.“

Nie o to jedynie chodzi mu atoli, bo „właściwy cel związku naszego jest przeciwko umożliwienie pobudowania na jednym gruncie przez uporządkowanie życia parafialnego żywy h kamieni duchownego domu“..

Ciekawimy więc wielce, jak to tęd wygląda ów „dom duchowny“, ona „Heilsgewissheit“, D. Rietschel pragnąłby nas pouczyć, gdy biała: Smutną atoli byłoby rzeczą, gdyby protest przeciwko Rzymowi był dla nas jedynym środkiem ożwyczym, gdyby był właściwą sprężyną naszej pracy! Wielu zowie się protestantami, którzy prócz swego „nie“ przeciwko narzuczonej powadze nic innego nie znają i sami nie posiadają serca w wierze utwierdzonego. Związkowi naszemu oddaje pochwałę niejednen, *co nie uznaje* Ewangelii; pieśń „Eine feste Burg ist unser Gott“ — jakimże męczennikiem była ta pieśń nieraz — nuci niejednen, *ale o męzu* (scil. Lutrę), którego Bóg sam wybrał i przez którego dał nam zwycięztwo *nie słyszeć nie chce*. Ale D. Rietschel ani się spostrzegła, że i on prócz swego „nie“ nic innego nie posiada, z ubóstwem tęd zdradza się bowiem bezpośrednio po onem zarzekaniu się: „A przeciwko wszelką *walkę przeciwko Rzymowi* toczy się naprawdę bez takiego w ewangelii utwierdzonego serca. Dość silne są bowiem jego mury kościelne, izby rozbił się o nie niejednen pusty czerep.“

A więc wyłącznie mury „Rzymu“ kruszyć ma to „serce utwierdzone w czystej ewangelii“. Toć to in optima forma proklamacja zgocy z tymi, którzy zasypują Związek Gustawa Adolfa pochwałami, chociaż nie są wyznawcami ewangelii. Ah, nie niespodzianką to dla nas, że nienawiść ku „Rzymowi“ klejem jedynym wśród gromady dobijającej się do bram katolickiej Wielkopolski!

Trudną jest dzisiaj niewątpliwie pozycya kapłana katolickiego w Niemczech, ale niebotyczne iscie skały pietrzą się przed duchowieństwem *poliskiem* w granicach niemieckich. Wojujący protestantyzm spotyka gdzieindziej silną zapórę w jednolitem społeczeństwie, w społeczeństwie rządzącem się rozumem katolickim; u nas inaczej: tu, gdzie *obcyzna* wcisnęła się wszystkimi szparami, gdzie lodowaty prąd *obcy* pojęć ostudza gorącą wiarę i po katolickiej ziemiocy rozlewa się indła, mętną i usypiającą falą „uniarkowanego liberalizmu“, który świąga nam ramie gotowe „podnieść wysoko sztandar katolicezmu“ i wbrew ostrzeżeniu wielkiego Piusa IX pragnie naród nasz utrzymać w powiatakach „*jakkolwiek* katolickich“; tutaj, gdzie z góry napływa *obcyzna*, pozostawiając na duszach naszych zatruty osad w postaci „Asetów“ i tym podobnych mikstur, tutaj wojujący protestantyzm jest tylko awangarda czarnych kretów, które podkopyją się z dołu pod gmach nasz narodowy i religijny, tutaj ściszejszy niż gdziebądź zawiera on sojuz z wyznawcami ewangelii *czerwonęj i złotęj*, którzy głośno lub w cichosci przyklaskują rozkładowj robocie Związku Gustawa Adolfa.

Aleć nie mamy dotąd powodu opuszczania rąk, gdy nie w innym, jeno w naszym napisano języku:

„Skoro religia tak ważne miejsce w życiu narodu zajmuje, — jak wielkie i ciężkie obowiązki wobec Boga i Ojczyzny ciąży na nauczycielach tęd religii. Oni pierwsi winni być nieustraszeni, głuchymi na wszelkie podszepty wrogów narodu, którzy wiedząc, że podstawą bytu narodowego i moralnego naszego ludu jest wiara — dają do tego usilnie, aby Duchowieństwo polskie obok wiary i religii, wszczępiło w lud ich własne — narodowi naszemu zgubne — zasady.“

Nam Skarga i Kordecki wzorem a zresztą idziem w bój, śpiewając:

„Deus, refugium nostrum et virtus, adiutor in tribulationibus, quae invenerunt nos nimis!“

w czasie, kiedy bunt już uśmierzonu i hersztów zaporożkich pokaranu; jego tęd zabiegom udało się wyjąć dokumenta potrzebne. Sedzia miejski zeznał, że kasztelanicy Oporowski umarł w Humanii zameczony przez Żeleźniaka. Pop oświadczył na piśmie, że małżenstwo pana Franciszka z Pańką było komedją tylko.

Państwo młodzi, oboje dorodni, weseli i szczęśliwi po obiedzie, na który kilka osób tylko prozono, przenieśli się do dworku nowo urządzonego w Suszy, a parę mil tylko od Ganuty odległej.

Pan Dyonizj uradowany odzyskaniem jedynaka, po dwakroć zaginionego, darował temuż całą tę posiadłość.

Harleża do końca życia cierpiał na lekkie pomyslenia zmysłów. On, gaduła zawołany, ust teraz prawie nie otwierał. Często bez powodu napadały go drzenia i lęki jakieś przed niewidzialnem niebezpieczeństwem. Zrywał się wtędy, chciał uciekać, krzycząc w niebogłosy. Przy kieliszku starego wina wpaadał jednak w dobry humor w towarzystwie znajomych i wtędy opisywał z upodobaniem sceny straszne w Humanii, które na własne oczy widział, albo ucieczkę swoją, p. Franciszka i kasztelanicy w pod Humania na podwodach Sawy.

— Szczęście, że zaprząg u wozów mielszy silny i rący — mówił — koźwaciu gnało nas mil parę. Kilku nawet się do podwód zbliżyło. Poczestowałem ich kulką z karabina, jednego ubitem, pod drugim koń padł, reszta pierzebia; kazatem zaciąć konie i uszliśmy cali. Gdyśmy zajęchali do pierwszego dworku szlacheckiego, byliśmy już ocaleni. Rzemieniennym dyszlem dojechaliśmy aż na miejsce.

K O N I E C.

54) Rudy Starosta.

Powieść z czasów Konfederacji Barskiej.

Według starego rękopisu opracował

KRUK.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Dokończenie. — Zobacz nr. 210.)

Effendi ani się opatrzył prawie, jak został sam jeden na placu boju.

Pann Franciszkowi udało się tymczasem osłabionego i rannego kilkakrotnie rumaka swego przeciwnika z nóg zwalić. Jeździec zdążył wyskoczyć jesz ze siodła bez szwanku i rzucił się zaraz z orężem w rękę, dysząc niby krwi spragniony zwierz na swego śmiertelnego wroga, podczas gdy reszta rycerzy na dany znak ręką przez młodego się rozstąpiła. Zdawało się, że olbrzymi wojownik turecki zgniecie swego wroga siłą potężnego ramienia, szalonym zapędem grubego ciskała, że go porani samą już błyskawicą swego płomiennego oka. Pragnienie strasznej zemsty oblało mu krwią policzki. Wiedział, że śmierć jego nieunikniona, pierwzej jednak chciał zmiażdżyć tego którego na śmierć i katusze dawno był przeznaczzył, który tyle razy stawał mu zuchwale w drodze do szczęścia i sławy! Rozsiekał go w kawałki, wydobyc z niego wnętrznosci, napaśćoczy widokiem krwi i śmiertelnemi podrygami konania, to było ostatnie

Niemcy.

Berlin, 12 września. Cesarz austriacki powrócił po ukończonych manewrach w Szczytnie do swoich państw. W niurzędowej swej części zwraca „Reichsanz.“ uwagę na przymierze między Niemcami a Austrią, które jest strażnicą pokoju europejskiego i wyraża życzenie, aby cesarz austriacki z zapału, z jakim go przyjmowano na ziemi niemieckiej, zabrał ze sobą przekonanie, że przywiązanie do zaprzyjaźnionego państwa ościennego jest w sercu wszystkich dobrych Niemców niewzruszonym i że Niemcy łączą się z swymi braćmi w Austrii w czci i miłości dla pełnego snót monarchii, jakim jest cesarz Franciszek Józef.

Przy wyborach do sejmiku saskiego zanosi się na gwałtowną walkę między konserwatystami a antysemitami. Antysemita postawił dotąd w 9 okręgach, które dotychczas reprezentowali konserwatyści, własnych kandydatów i wypowiadają teraz stroniectwo kartelowe groźbę, że jeszcze w 14 okręgach postąpią samodzielnie, jeżeli dawne stroniectwo kartelowe nie uznają zawnieszą większej liczby antysemitów jako kandydatów stronictwa stroniactwa.

Orędzie cesarskie do kanclerza z 8 b. m. jest, jak stwierdza „Hamb. Korr.“, tak samo jak przemówienie cesarskie z 2 i 6 września, osobistą manifestacją cesarza, której braknie podpisu ministrów i przy której kanclerz występuje tylko jako pośrednik między cesarzem a publicznością. Gdyby cesarz chciał dać inicjatywę do wystąpienia ustawodawczego, natenczas, jak bywało w dawniejszych przypadkach, byłoby się zwrócić bezpośrednio do ministerstwa stanu.

Kanclerz księcia Hohentolowa miał w środę posuchanie u cara, po którym został przyjęty także przez carową. Po południu tego dnia rewizyował go minister spraw zewnętrznych, książę Łobanow, poczem kanclerz przyjmował zarządy niemieckich związków.

Tajny radca gabinetowy Lucanus otrzymał wielki krzyż orderu czerwonego orła z liściem dębowym i cesarską koronę.

Wolno konserwatywny poseł Arendt, poleca w swym „D. Wochenblatt“ zamach stanu, za znacząc, że cesarz ma obowiązek wystąpić przeciw podkopaniu istniejącego porządku przez socjalną demokrację. Jeżeli ustawodawstwo nie wystarcza, natenczas powstaje stan wyjątkowy, który wymaga wyjątkowego ustawodawstwa, do wydania którego ma prawo cesarz i Rada związkowa. Ustawa antysocjalistyczna była w oczach pana Arendta wzorem ustawy, jaką być nie powinna, ale zarzucenie tej ustawy byłoby błędem nie do przelazienia. Teraz nadeszła potrzeba czynów — ale jakich, tego pan Arendt nie pisze.

Komisja agrarna socjalistycznego stroniectwa uchwaliła oddać korreferat na zjeździe wrocławskim deput. Schippelowi stanowczemu przeciwnikowi znanego programu agrarnego. Schippel przyjął korreferat z warunkiem, iż będzie omawiał najcharakterystyczniejszy w stroniectwie prad agrarny.

W Hanowerze rozpoczęły się we wtorek obrady 48 zjazdu Związku Gustawa Adolfa. Zebranych powitał naczelny prezes Bennigsen. Dla Saarburga w Alzacji ofiarowano na cele ewangelickie 18,000 m., dla gmin Lutschmin-Schantzenorf (?) w Ks. Poznańskim po 6046 m.

„Hamb. Nachr.“ donoszą, że z powodu zachowania się radnych miejskich Be lina w sprawie uzczenia Bismarcka i subwenyji dla tumu protestanckiego, nie otrzyma Berlin za karę o zdoby, jaką miastu ofiarował cesarz w dniu swoich urodzin. Pisma berlińskie uważają tę wiadomość za prostą katekę dziennikarską, wyległą na polach Friedrichsruh.

Telegramy.

Londyn, 12 września. Przy wyborach uzupełniających w Limerick wybrano członka stroniectwa Mac Carthyego 1836 głosami. Kandydatka Nolan otrzymał 1752 głosów. Przy głównych wyborach wybrano w tym okręgu Dalys, który znajduje się we więzieniu z powodu zamachu dynamitowego. Wybór ten unieważniono.

Londyn, 12 września. Biuro Reutera dowiada się, że dotychczasowy ambasador angielski w Petersburgu, sir F. Lascelles został mianowany ambasadorem w Berlinie.

Tanger, 12 września. Wczoraj zachorowało tu na cholera 8 osób, umarło 6.

Berno, 12 września. Przy zesunięciu się lodowca na Gemmie spadło najmniej 1 i pół miliona metrów kubicznych lodu i kamieni z wysokości 3400 metrów. 6 osób jest zabitych. Szkody wynoszą około 100,000 fr.

Wiedeń, 13 września. Rada miejska w Pradze kazała rozlepić plakaty, wzywające Czechów, aby dzieci swoich nie posyłały do szkół niemieckich. Polityka plakaty te usunęła.

Marsylia, 13 września. Spalił się tu okręt transportowy, na którym znajdowało się 200 pak wełny i 1000 ton węgla.

Madryt, 13 września. Z Tangeru donoszą, że Kabyłowie z gór Riff napadli na Kabyłowy, zostających pod protektoratem portugalskim. Kilka osób zabitych, wiele poranionych.

Paryż, 13 września. Dzisiaj wyjechali wszyscy attachés wojskowi do Contrexeville na wielkie manewry.

W Lyonie pewien listowy chciał się kazać fotografować w klatce z lwem menażery. Lew tymczasem pożarł go, a fotografista odziedziczył straszne zającie.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 13 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Pozasłużbowy kapitan Kaulfus z Poznań otrzymał order korony III klasy.

* **Spółka HKT.** nadesłała na ręce prezydium 23 kongresu prawników niemieckich, odbywającego się w Bremie, memoriał wraz z prośbą: „Kongres prawników niemieckich zechce poprzeć zadania naszego Towarzystwa“. Coraz lepiej! Sprawiedliwość niemiecka służebnicą zosnowistw!

* **Teatr polski w Poznaniu.** Przedstawienia rozpoczyna się w niedzielę dnia 15 b. m.

* **Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych** w Teatrze polskim jest tymczasowo zamknięta. O otwarciu jej dyrekcya w swoim czasie publiczność poinformuje.

* **Komitet działu pracy kobiet** polskich na wystawie poznańskiej podaje niniejszem do wiadomości, że 17 i 18 września wydawane będą wszelkie roboty począwszy od godziny 9 rano i to w pawilonie robót kobiet polskich. Komitet.

* **Posiedzenie Katolickiego Towarzystwa Robotników** Polskich w Poznaniu odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. punktualnie o godzinie pół do 5 na sali posiedzeń przy kościele poddominikańskim wchód od ulicy Szewskiej, nr. 18, na które się członkowie i kandydatów zaprasza. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Zarząd.

* **Na nasze uwagi** z powodu zapiski skierowanej przeciwko X. kanonikowi Echaustowi odpowiada „Postęp“ w sposób tak ulicznikowski, że ubliżyłoby sobie, gdybyśmy na te wybudzające nieokrzesanego umysłu chcieli odpowiadać. Stwierdzamy tylko, że „Kuryer“ socjalistyczne mrzonki zarzuca nie Czytelnikom „Postępu“, tylko „Postępowi“ samemu.

Najzabawniejsza rzecz, gdy „Postęp“ z sobie tylko właściwą arogancją, albo raczej bezczelnością zapytuje „Kuryera“: „A gdzieżcie to byli, gdy się srożyła walka kulturalna? Niech „uczeni“ redaktorzy „Postępu“ postarają się z biblioteki Raczynskich lub Tow. Przyj. Nauk o odnośne roczniki naszego pisma, a zaspokoją swoją ciekawość.

Wobec lekceważenia, z jakim redakcyja „Postępu“ odzywa się o prof. Tarnowski i Bobrzyński, „którzy — wedle niego — i dziś jeszcze gotowi chłopca galicyjskiego przewalić na snopkę za to, że musiał na swych ciemięzów na chłopca chce głosować“ — należy się spowiedzieć, że ta studnia wiedzy historycznej uszcześliwi Poznań jaką prelekcją o przesładowaniu ludu wiewskiego w Polsce przez szlachtę!

* **Pisz: nam z miasta:** „Przykład perfidy“ „Postępu“. Z powodu koncertu kapeli czempieńskiej, który się odbył w niedzielę na Miasteczku, napisał „Postęp“ w poniedziałkowym numerze, co następuje:

„Wszelkie uznanie należy się X. prob. Płoczyńskiemu, który oby długie lata mógł jeszcze tej kapeli służyć dobrą radą i pomocą. Publiczność wniosła też niestanowiącą wiyatę na cześć X. prob. Płoczyńskiego i obecnego redaktora „Postępu“, którego X. prob. Tł. bardzo gorliwym jest protektorem i na kazalnicy i w konferencyach i w codziennem życiu z obywatelstwem czempieńskim. Cześć mu za to. Niech mu Pan Bóg tego nie zapomni.“

N. B. Trzeba wiedzieć, że X. prob. Płoczyński bardzo gorliwie występuje wszędzie przeciwko „Postępowi“ i innym pismom, które sięją jad niezgoły i nienawisci w naszym społeczeństwie.“

* **Od adwokata Wyczyńskiego** z Brodnicy otrzymujemy pismo, w którym ten pan odpowiadając na nasze pytanie pisze o wielu rzeczach, o których zdanie jego jest nam zupełnie obojętne. Zamieszczamy tu więc tylko te kilka zdań, które się odnoszą do wyrażonego w naszym piśmie pytania. Otóż w sprawie tej adwokat W. oświadcza: „Je p. St. był, jak już dawniej oświadczyłem, kilka razy u mnie i dopytywał się o Mileszewy, że zresztą nie utrzymywałem i nie utrzymuję żadnych stosunków z p. St., że żadnej sprawy jego nie prowadziłem i nie prowadzę.

Jeżeli specjalnie co do Mileszewy oprócz wymienienia Go jako reflektanta na ten majątek z nikim listownie, ani ustnie nie traktowałem co do nabycia tego majątku przez p. St.“

* **Minister handlu**, baron Berlepsch, przybył do Poznania wczoraj o godzinie 2, minut 56 w towarzystwie podsekretarza stanu Lohmanna. Na dworcu witali pana ministra pp. prezes naczelny baron Wilamowicz-Möllendorf, prezes rejencji Jagow, wyższy radca Thon i prezydent policyi Nathusius. O godzinie 4 po południu przybyli ci panowie na wystawę, gdzie orondażal ich radca Grüder. Wczorajem wydał na cześć ministra ucztę pan prezes naczelny; wzięli w niej udział pp. Grüder, dr. Lewiński, Ecke i Milch; zaproszeni otrzymali także szambelan Cegielski i radca miejski Herz. Dzisiaj rano zwiedził pan minister szkołę budowniczą i wziął udział w posiedzeniu Izby handlowej; po południu zwiedził raz jeszcze wystawę, poczem o godzinie 4 odbędzie się tamże ucztę w głównej restauracyi. Zaproszenie otrzymało około 50 panów. Wczorajem „noc włoska“; pan minister odejżdża do Królowca o godzinie 7. Medale państwowe rozdane zostaną do jero w poniedziałek przez naczelnego prezesa.

* **Z wystawy.** Ze nadzieje wystawców zostały po części zawiędzone, pokazało się wczoraj. Na przyjęcie ministra handlu powywieziono plakaty z drastycznymi napisami, naprzykład „medal brązowy odrzucono“, list pochwalny nie przyjęty, niektórzy wystawcy przytoczyli całą litanię „znawców“, przyczem zauważono między innymi, że wśród „sędziów“ oceniających papirosy, byli — *czukiernicy* itp. Tableau!

* **Cesarz Franciszek Józef** przejeżdżał wczoraj wczorajem o godz. 9 minut 19 osobnym pociągami przez dworzec tutejszy. Na dworcu zebrały się tłumy publiczności, by powitać monarchę austriackiego; cesarz spał jednakże. Po 4 minutach i zmianie lokomotywy ruszył pociąg do Wiednia.

* **Uczniowie szkoły wojskowej** z Nisy przybyli wczoraj na naszą Wystawę.

* **Zasypał się** znowu gruntownie „Pos. Tagebl.“ Denuncyował on magistrat miasta Pleszewa, że tenże odmówił subwenyji na ucztę w dzień Sedanu dla weteranów. Dzisiaj widzi się zmuszony zamieścić sprostowanie kolegium magistratu podpisane przez pp. Gablera, dr. Meinhofa i dr. Likowskiego, w którym panowie ci stwierdzają, że nie przoszo ich wcale o subwenyji na ugoszczenie weteranów, lecz że odnośne podanie wystosowało towarzystwo obrony krajowej, do którego należą także wojsacy ze wsi.

Przyznanie subwenyji byłoby więc rzeczą sejmiku powiatowego, a nadto musiało miasto odmówić, ponieważ kasa miejska pracuje bezustannie z deficytem. „Pos. Tagebl.“ przyzwyczajony do gospodarowania funduszami z cudziej kieszeni nie uznaje tych racy: *Après nous le déluge!*

* **Dziennik Poznański**, „opublikował“ X. prob. Jurka z Kępna, iż tenże nawoływał z ambony do obchodu Sedanu. Dzisiaj widzi się „Dz. Pozn.“ zniewolony zamieścić sprostowanie naspęające:

„Dwór kościoła katolickiego otrzymał na ręce X. Jurka jako przewodniczącego od komitetu uroczystości seńdalskiej zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystym pochodzie, mającym się odbyć dnia 1 września. X. proboszcz Jurk uznął za stosowne uwiadomić (nie zawezwać) o tem członków doboru w odpowiedniej kurendzie, w której przez pomyłkę zamiast na 1 września termin obchodu na 2 września naznaczony został. Aby jednakowoż nie był posadzonem o złośliwość X. prob. Jurk z powodu braku czasu z ambony pomyłkę swoją sprowadził. Tym sposobem zarzut — uczyniony X. Jurkowi, jakoby ambony używał do politycznej agitacyi, upada a dziwnym musiał się wydać każdemu znającemu X. Jurka jako nie mieszcjącego się zupełnie do polityki, a zresztą jako najzwyklejszego kapłana, zasługującego we wszelkich miar na szacunek swych parafian. Ostry ton korepondencyi niedzielnej był w tym przypadku niezbyt usprawiedliwiony.“

* **„Gazeta Robotnicza“** wymyśla w ostatnim numerze potężną policyi poznańskiej za to, że zakazała odbywać wiece socjalistyczne w lokalu Topolińskiego. Zarzuca policyi, że zamierza pana Topolińskiego „zniszczyć i zmarować“, czemu jednak przeszkodzić mają „towarzysze“, schodzące się w tym lokalu na posiedzenia „towarzystwa“, które mogą „radzić i debatować całe noce“. Organ socjalistów „polskich“ zapowiada utworzenie się „Towarzystwa oświaty (?) robotników polskich w Poznaniu“, którem kierować będą „ludzie trzeźwi i sprytni“.

* **Pożar.** W Kaźmierkach p. d. Śródą zgorzały gospodarzowi B. wszystkie zabudowania gospodarskie. Pożar wzięty dżeci bawiające się zapalnikami, uduży się one także w pomieszkaniu B. jest zrujnowany zupełnie, ponieważ nie był zabezpieczony.

* **Donoszą** nam, iż p. Karol Malicki nabył aptekę w Szubinie i użył od rejencyi pozwolenie na dalsze jej prowadzenie.

* **Ślub.** W Noskowie pod Jaroćmem w tamtejszym kościele pobłogosławionym został w dniu 10 b. m. związek małżeński pomiędzy p. Karolem Frankiewiczem, budowniczym z Poznania, a panną Józefą Nawrocką, córką Józefa i Zenobii z Marcinkowskich. Aktu ślubnego dopełnił wuj panny młodej, X. prob. Rakowski, w asystencyi XX. Dopierały z Cerekwicy, Smigielskiego z Ostrowa i Obsta z Potarżycy.

* **W Środzie** znajdzie zyskowne zajęcie weterynarz. Tak donoszą „Posenerece.“

* **W Gnieźnie** złożył we wtorek egzamin abiturientki jeden wyższy prymaner p. Stanisław K o w a l i k z Osinowa pod Gąsawą.

* **12 przedsiębiorców** teatralnych zgłosiło się do Bydgoszczy, gdzie nowy budynek teatralny jest już na ukończeniu.

* **W Inowrocławiu** odbył się sejmik powiatowy d. 5 września. Na początku zebrania podano do wiadomości, że członkowie sejmiku X. Kompf i Klawitter z Stabęcina zakończyli życie. Zgromadzenie uczciło ich pamięć wstaniem z krzesła. Do sejmiku zostali na nowo wprowadzeni: X. proboszcz Laubit, jako delegat katolickiego Dozoru kościelnego z dóbr rycerskich Popowic i p. Kazimierz Mlicki z Komaszcy. Wybrano ich, jako najmłodszych, do spisania protokołu. Liczba głosów wynosiła 31. Sejmik uchwalił jednogłośnie 9000 m. na potrzeby powiatu. W miejsce p. Kalkbrennera wybrano p. Kunlka z Murzynna do komisji, czuwającej nad rządowymi stadnikami do rozplodu. Przyznano członkom komisji 10 m. dziennie wynagrodzenia, jeżeli wykonują nadzór. Uchwalono 150 m. dla zakładu nauki podkuwania koni w Bydgoszczy. Z cel różniczych przyznał rząd powiatowi inowrocławskiemu 84,891 m., z tych przeznaczył sejmik powiatowy 60,000 m. na częściowe umorzenie długów a 24,981 m. na pokrycie kosztów, które wynikną z oddania powiatowi żwirników z Pławinka do Pierania.

* **Złote wesela** obchodzili d. 10 b. m. małżonkowie Jan i Tekla z Nowackiewiczów Sobkowscy u syna X. dra Ludwika, proboszcza w Starym Gostyniu. W otoczeniu dzieci, wnuków i prawników udali się sędziwi małżonkowie do pięknego kościółka, gdzie podczas uroczystej mszy św. otrzymali komunią św. Błogosławieństwo jubileuszowe rozpoczęło się odśpiewaniem „Veni Creator“ a po odmówieniu przepisanych modłów odczytał proboszcz najłaskawsze pismo, w którym Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz dr. Stabieński raczył Jubilatom Szanownym wyrazić serdeczne życzenia, przesyłając zarazem błogosławieństwo arcypasterskie. W rzewnej przemowie składał syn dzięki Panu Bogu za wszystkie łaski przez pół wieku obficie zsyłane, oraz dziękował czcigodnym Rodzicom za starania i trudy dla całej rodziny podjęte. Hymnem „Te Deum“ i pieśnią „Witaj Królowo“ zakończono tę wzniosłą uroczystość. Po nabożeństwie przyjmowali Jubilaci szczerze życzenia krewnych i znajomych oraz wiele powiń-zowań z bliska i z daleka.

Oby Pan Bóg raczył czcigodnych Jubilatów przy czerstwym zdrowiu utrzymać w najdłuższe lata dla chwały Swojej i szczęścia kochającej rodziny, która z wdzięczności ofiaruje figurę Matki Boskiej dla ozdoby tutejszego kościoła.

* **Teatr polski w Berlinie.** „Berl. Tagebl.“ donosi, że polskie towarzystwo dramatyczne z Poznania urządziło w Berlinie na prywatnej sali teatralnej cykl przedstawień polskich. Występy te trwać będą cały tydzień.

* **Ważna dla robotników** dominiyalnych sprawa rozstrzygnięta została przez urząd państwowy zabezpieczenia na wypadek kalectwa i niezdolności do pracy. Żona pewnego robotnika dominiyalnego została ciężko zraniona przez zapadający się komin pieca do pieczenia chleba, gdy piekła chleb dla rodziny ze zboża otrzymanego jako deputat czyli t. zw. ordynaryi. Nie chciało jej dać żadnej zapomogi, ponieważ sąd rozjemczy jej zdania, że stało się to przy własnej, samodzielnej pracy gospodarskiej. Maż kobiety tej miał od państwa swojego 1 1/2 morgi gruntu i sąd był zdania, że może liczyć go dla tego pomiędzy mniejszych gospodarzy i odmówił kobiecie przysługującej jej z prawa zapomogi. Najwyższa instancyja w tej sprawie orzekła przeciw, że grunt dany był robotnikowi tylko jako częściowe wynagrodzenie za robotę i dla tego nie można go zaliczać do małych gospodarzy, gdyż grunt ten nie był przez niego dzierzawiony.

* **Vox populi** gorzka niekiedy prawdy prawdę tym nawet, którzy nakiem padają przed plebsem. Nasi Sułtanka i komendanci „ruchu ludowego“ niechaj zapiszą sobie głęboko w pamięć to, co wydarzyło się niedawno rodzinie naszego brata bratczkowi, słynnemu „trybunowi ludu“ p. Jägermannowi ze Lwowa. Ostatnie zebranie przedwyborecze obfitowało w pocieszne epizody, a chwilę taką opisuje świadek naczynny, jak następuje:

„W tem miejscu powstała ostra wymiana zdań między mówcą, a p. Jägermannem, który co do ostatniego punktu zarzucał mu, że mówi nieprawdę, a nawet podał mu drukowany regulamin wiecu miast i miasteczek. Pan Goldman wzięł regulamin do ręki, przeczytał ustęp odpowiedni, potwierdzający jego słowa i z oburzeniem zawołał:

„Czyż to ja kłamie?“ P. Jägermann na to wpadł w piasę, zaczął krzyczeć na całe gardło: „Nie o to mi chodzi! Wreszcie aż głos mu ugrzązł w gardle, galerye zaczęły hałasować i tym razem odegrały rolę chóru starożytnego, wołając: „Jägermann kłamie! Jägermann kłamie!“ Tak to krucha jest popularność, oparta na wymyślaniu wstyptkim i wstyptkiemu...“

* **Tajemnicę** stosunku Polaków do Rusinów wyjaśnił pewien mówca na zebraniu przedwyborem we Lwowie „prosto z mostu“: „Oświadczył, iż jest Rusinem. Ojciec jego był Rusinem, matka Polką. Miał więc braci Rusinów, a siostry Polki. Zdarzyło się jeszcze, że bracia Rusini pożeniłi się z Polkami, a siostry Polki powychodziły za Rusinów. Tak jest prawie w każdej rodzinie. Fizyczne podziału Polaków i Rusinów *przeprowadzić nie można*, bo nie ma w Galicyi wschodniej rodziny, w którejby krew polska nie była pomieszana z ruską.“

* **Charakterystyka** stronictw w sejmie galicyjskim wedle pana Romanowicza, który ma w Galicyi renowę „tegiej głowy“:

„Na prawicy sejmki zasiada stroniectwo krakowskie, do szpiku kości konserwatywne, pod względem przekonań o szerszej polityce polskiej idzie ono w kierunku — według zdania mówcy — niemożliwym, pragnie ugody, której jedna ze stron i to silniejsza nie chce, w kierunku trzech patryotyzmów i trzech loj lości. Chce ono utrzymać również przewagę magnaterii w kraju. Pod względem ekonomicznym i administracyjnym oddało ono, posiadając w swem łonie zdolnych mężów, krajowi niejedną poważną usługę i jeszcze niejedną oddać może. Ale idą połączeni Podolacy z oddamami dawnego centrum. Są to również konserwatyści, pod względem politycznym lepsi od stroniectwa krakowskiego, ale o tyle od nich gorsi, że ich konserwatyzm jest mniej rozumny. Dalej, bliżej ku lewicy, zasiada bardzo sympatyczna grupa posłów, złożona przeważnie z posłów większej własności. W sprawach krajowych idą oni zawsze postępowo i lewica sejmowa z pomocą ich przeprowadziła niejedną sprawę. Zwią się oni „grupką“. Istnieje jeszcze klub włościańsko-katolicki, do którego należą 9 posłów. Idzie on własnym dwozem, ale nie nie znaczy. Wreszcie jest klub lewicy. Jeszcze jeden, dwa czy trzy kluby ruskie; ile ich jest, mówca nie wie, bo to się każdej sesyji zmienia. Całości dopełnia kilku posłów dżikiel, nie należących do żadnego stroniectwa.“

* **Kofowalczna** wyborcza w Galicyi. Z zapalnych mówek kandyda kiel, któremi obecnie rozbrzmiewa Galicya niejedną możnaby uszczęgać „kwiatusek“. Na zebraniu wyborczem we Lwowie kandydat na posła „skarżył się, iż w szkołach średnich niedostatecznie uczą języka niemieckiego i zdzi, że mogłoby temu zapobiedz powiększenie liczby godzin języka niemieckiego i udzielanie jednego prywatnego przedmiotu n. p. historyi w języku niemieckim. Sprawozdanie dodaje (oznaki protestu wśród Bismarcka: byłoby może dobrze, gdyby Lwowanie wysłałi go na wilegiaturę do Wielkopolski, straciłby chyba gust do recept bismarckowskich!“

* **Damy szefami pułków.** Wielka księżna badenska, zamianowana przez cesarza Wilhelma, z okazji rocznicy Sedanu, szefem pułku, jest osma z rzędu dama, wpisana w randze szefa pułku w listy armii pruskiej. Najdawniejszym szefem pułku jest cesarzowa Fryderykowa, której nominacya na 2 szefa pułku przyboocznych हुआwów nr. 2 datuje się z 18 października 1861 r., dnia koronacyi króla Wilhelma. Cesarz Fryderyk zamianował swą małżonkę jedynym szefem tego pułku, dodając mu nazwę „Cesarzowej“. Księżna Fryderykowa Karolowa została szefem pułku dragonów nr. 12 w dniu 16 stycznia 1871, w chwili wjazdu do Paryża. Cesarz Wilhelm II zamianował szefem 1 pułku dragonów gwardyi swoją babkę, królową Wiktoryą angielską, za jej pobytu w Berlinie, 2 sierpnia 1889 r. Księżna Albrechtowa pruska została szefem hanowerskiego pułku piechoty, z okazji manewrów, 15 września 1889 r. Cesarzowa Augusta Wiktorya została szefem 3 września 1890 r. podczas manewrów w Szewwiku i Holsztynie. Wreszcie szefami pułków pruskich są: księżna Conaught (z domu ks. Ludwika Malgorzata Pruska) od 14 września 1890 i królowa rejentka holenderska od 31 maja 1892 r.

* **Walerian.** Jutro w sobotę dnia 14 września Podwyższenie św. Krzyża.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 33. Zachód o godzinie 6 minut 17.

* **Przedpłatę** na dzieło: „*Zywoł X. Dr. A. Kanteckiego*“ zamówili:

X. prob. Płoczyński z Czempinia 1 egz.

X. prob. dr. Sobkowski z Starego Gostynia 1 egz.

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 września 1895 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	12	13	11	19
Pszcenica słabo.			99 70	99 60
na wrzesień.	134 75	134 50	Consol. 4 1/2 o/o . . .	104 40
na październik.	136 50	136 —	Consol. 3 1/2 o/o . . .	103 50
Zyto łabiej.	1 4 75	1 14 50	Pozn. 4 o/o zast.	101 20
na wrzesień . . .	1 16 —	1 15 60	Pozn. 3 1/2 o/o zast.	100 50
na październik . .	43 70	43 60	Pozn. 4 o/o rent.	105 70
na październik . .	43 40	43 40	Pozn. 3 1/2 o/o rent.	103 30
Olej rzep. spok. . .	34 40	34 40	Poznań oblig.	101 75
na październik . .	37 70	37 90	Nowa Pozn. poz.	101 90
na październik . .	37 90	38 —	Anstr. banknoty	159 25
Okowita cicho . . .	37 90	38 10	Anstr. banknoty	159 10
„kportowa	37 —	38 10	Ros. banknoty	119 75
na wrzesień	37 90	38 10	Ros. banknoty	103 70
na październik . .	39 10	39 10	Ros. banknoty	103 20
na październik . .	— —	— —	Weg. 4 o/o rent.	103 40
Okowita cicho . . .	— —	— —	Weg. 4 o/o kor.	99 90
„kportowa	— —	— —	Weg. 4 o/o kor.	250 90
na wrzesień	— —	— —	Weg. 4 o/o kor.	250 90
na październik . .	118 75	117 75	Weg. 4 o/o kor.	250 90

Uwies. Usposobienie: słabe.

Kurs z dnia	12	13	12	18
Pszcenica niez.			34 —	34 20
na wrzes. paźdz.	134 —	134 —	na grudzień	— —
na październik . .	136 —	136 —	na maj	— —
Zyto stale				
na wrzes. paźdz.	115 50	116	Petroleum	
na październik . .	117 —	117	„w miejscu	10 50
Olej rzep. spok. . .	43 70	43 70		
na wrzesień	43 70	43 70		
na październik . .	— —	— —		

Szczecin, 13 września 1895 roku. (Kursa końcowa.)

Kurs z dnia	12	13	12	18
Pszcenica niez.				
na wrzes. paźdz.	134 —	134 —		
na październik . .	136 —	136 —		
Zyto stale				
na wrzes. paźdz.	115 50	116		
na październik . .	117 —	117		
Olej rzep. spok. . .	43 70	43 70		
na wrzesień	43 70	43 70		
na październik . .	— —	— —		

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 września.

HOTEL BAZAR. Morawski z Kotowiecka, marszałek Stabieński z Zalesia, Bojanowski z Lgowa, hr. Skórzewski z Czerniejewa, hr. Kwilecki z Oporo-

wa, Komierowski z Niezychowa, pani hr. Potulicka z Królestwa Polskiego, hr. Czarnecki z Dobrzyca, Kosiński z Koszut, hr. Zóltowski z Nekli, dr. Szuldrzyński z Lubasza, Szczyński z Michorzewa
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Potulicki z żoną i służbą z Pruchnowa, Czarnecki z Opoki, Grzesiewicz, Weinhold, Koperski i Sadowski z żoną z Warszawy, Terlecki z Stralsundu, Stachowski z Inowrocławia, pani Marcus i Stiller z Berlina, Szczyński z Elberfeldu, Majewski z Królestwa Polskiego, Koperski z Winnogóry, Troszel, pani Kozuska, Kuczkowski i Komorowski z Wrocławia, dr. Sołowój z żoną, dziećmi i służbą ze Lwowa, Koethen, Below, Grosse, Bohke, Adee, Delius, Haekneht, Loesch, Lwonius, Steffenhagen, Reinecke, Kaiser, Rose, Byern, Winkler, Ossig i Frakh z Nisy, Rzeszotański z żoną z Wojnowa, panie Stark i dr. Junczyńska z Żuina.
HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Philipp i Wahl z Berlina, Rosenbaum z Fürth, pani Werner z Wrocławia, baron Fürstenberg, Stetterheim, Ballusek, Ulrich, Szuster, Borhelberg, Walter, Weksler, Dierk, Cöle, Meinardus, Kleespiess, Schmidt, Clas-

sen i Lienekampf z Nisy, Lauterbach z Berlina, Aron z Wrocławia.

Stan wody w Wrocie.

Dnia 12 września rano 0,06 m.
Dnia 12 września w południe 0,06 m.
Dnia 13 września rano 0,06 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu	TOWAR		
	piękny	średni	południ
d. 13 września 1895			
Pszonica	14 40	13 80	13 50
" nowa	14	13	12 80
Zyto	10 90	10 70	-
Jęczmień	12 50	11	10
Owies	12	11	10 80
Groch wrzący	-	-	-
" na paszę	-	-	-
Kartofle	-	-	-
Wyka	-	-	-
Rzepak	-	-	-
Lubin żyty	-	-	-
" niebieski	-	-	-

Wrocław, 12 września 1895 r.

Postanowienia miejskiej deputacji targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki	średni	lekki	ciężki	średni	lekki
Pszonica tiała	14 60	14 30	14 10	13 50	13 10	12 50
Pszonica żółta	14 50	14 20	14 00	13 50	13 00	12 50
Zyto	11 60	11 50	11 40	11 30	11 20	11 00
Jęczmień	12 60	12 50	12 40	12 30	12 20	12 10
Owies	11 80	11 50	11 40	11 30	11 20	11 10
Groch	11 50	11 40	11 30	11 20	11 10	11 00

Hamburg, 12 września. Okowita słabo, wrzesień-październik 17 1/4 zł, październik-list. 17 1/4 zł, listopad-grudzień 17 1/4 zł, grudzień-styczeń 17 1/4 zł. Kawa good average Santos za wrzesień 74 1/2, za grudzień 72 1/4, za marzec 71 1/2, za maj 70 1/4. Usposobienie: potw. Obrót 2000 worków.
Magdeburg, 12 września. - Cukier ziarn. excl. worka 92 1/2 - - - - - cukier ziarn. excl. 88 1/2. Rendem. 10 1/5. Drugi produkt excl. 75 1/2. Usposobienie: spok. Rafinada chl-bowa i 23, rafinada chl-bowa II. 22 50. Mielona rafa nada z beczką 23 25, mielona Melis I. z beczką 23 00. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za wrzesień 9 45 - - - - - plac. 9 52 1/2 zł, październik 9 85 - - - - - plac.

9.90 - żąd. listopad-grudzień 10,02 1/2 plac. 10,07 1/2 zł, styczeń-luty 10,30 - - - - - plac. 10,30 - - - - - żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym - - - - - ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
12. Po połud. 2	753,2	Z. orzeźw.	zachm.	+19,0
12. Wiecz. 9	753,3	Z. słaby.	zachm.	+15,1
13. Rano 7	752,3	Pl. Z. słaby.	zachm.	+13,0
Dnia 12 września maximum ciepła +20,3° Cel.				
minimum +13,9				

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni
"VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI w DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Konkursverfahren.

In dem Konkursverfahren über das Vermögen des Kaufmanns **Hermann Scaller** zu Posen ist in Folge eines von dem Gemeinschuldner gemachten Vorschlags zu einem Zwangsvergleiche Vergleichstermin auf (402)
den 4-ten October 1895,
Vormittags 10 Uhr
vor dem Königlichen Amtsgerichte hierselbst Sapiehaplatz Nr. 9. Zimmer Nr. 15 anberaumt.
Posen, den 11. September 1895.
Grzebyta,
Gerichtsschreiber des Königlichen Amtsgerichts.

Die Verpflegungs- etc. Gegenstände für rund 200 Köpfe der hiesigen Provinzial-Taubstummen-Anstalt, als Gebräue und Mehl, Backwaren, Fleische waaren, Heringe, Milch, Butter, Kartoffeln, Erbsen, Bohnen, Hirse, Bier, Seife, Fischtran, Schuhwiche und Petroleum etc. sollen für das Jahr 1. November 1895 bis dahin 1.96 zur Lieferung öffentlich vergeben werden. Versiegelte Angebote mit Proben sind bis zu dem am 19. September er. 11 Uhr Vormittags anstehenden Eröffnungstermin bei mir einzureichen. Alles Nähere ist in meinem Bilireau zu erfahren. (805)
Posen, den 31. August 1895.
DER DIREKTOR.

PP. członków „Pozn. prowinc. Towarz. przeciw włoczęgostwu” zaprasza się na

walne zebranie

w wtorek d. 1 października b. r. o godzinie 11 przed południem do sali posiedzeń król. dyrekcji policji w Poznaniu z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawozdanie roczne. — 2) Udzielenie pokwitowania rachunków za r. 1893/94. — 3) Zmiana statutów dotycząca roku etatowego Towarzystwa. — 4) Wybór jednego członka Zarządu. (404)
Przewodniczący: von Nathusius.

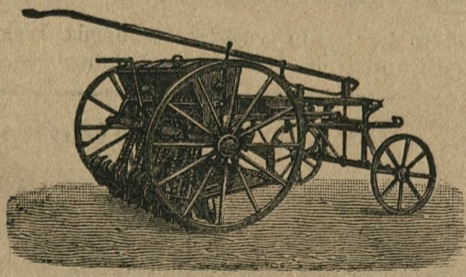
Na liczne zapytania od osób interesowanych mojemu życzliwych, odpowiadając niniejszem, że towary **przezemnie na Prowincjonalnej wystawie przemysłowej wystawione z góry do premiowania nie były przeznaczane** i z powodu tego wystawa moja sprzętów platerowanych i kościelnych **od samego początku zaopatrzone była napisem**

„Hors concours“

co znaczy, że nie ubiegałem się na tutejszej wystawie o żadne odznaczenie lub nagrodę. (406)

J. STARK

Wilhelmowska ulica 21.
Specyalny skład wyrob. platerowanych i sprzętów kościelnych.



Patentowane drylowniki nowej konstrukcji ulepszone, 1 3/4, 2 i 2 1/2 metra szerokie, wysiewające jak najregularniej tak na równych, jak pagórkowatych polach, odznaczające się przytem nader prostą i trwałą konstrukcją;
Drylowniki systemu Sacka, silnie zbudowane, tej samej szerokości;
Siewniki szerokorzutne „Tryumf“ i systemu **Drewitzka,** poleca (370)

Fabryka H. Cegielskiego w Poznaniu.

Józef Piotrowski dekorator kościołów

Poznań, plac Wilhelmowski 18
poleca się do wykonywania po cenach najniższych **wszelkich prac kościelnych** a mianowicie **malarskich, pozłotniczych, sztukatorskich, budowania i przebudowania oltarzy, konfesyjonałów, chrzcielnic, kropielnic, chorągwi i t. d.** (1348)
Również zwracam uwagę na bogato zaopatrzone **skład stacyi drogi krzyżowej, figur, krzyżów i lichtarzy oltarzowych** i t. d.

Księgarnia Katolicka
Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

otrzymała i poleca wydane świeżo:

Homilie

na niedziele i święta całego roku.
Przez ks. Antoniego Chmielowskiego, M. S. T.
(Str. 503 w wielkiej 8-cc.)

Cena 5,60 mkr.

Nadsyłający tę kwotę wprost pod adresem Księgarni Katolickiej w Krakowie, otrzymają dzieło to odwrotną pocztą i franko. (345)

Fabryka gotowej bielizny

W POZNANIU

przy placu Wilhelmowskim 3, (1068) poleca

Przewielebnemu Duchowieństwu w miejscu i na prowincyi **koszule płócienne,** według miary i pod gwarancją dobrego leżenia, **obojczyki, kołdry watawane, bieliznę na pościelę, stołownicę, rączniki, chustki do nosa** (jedwabne i czysto płócienne) po cenach bardzo przystępnych.
Za skora, rzetelną i szybką usługę ręczę.

A. KAUFMANN z Pawłowskich.



W końcu września r. b. zakłada **Teodor Werner z Hamburga** pod firmą:

Stow. Bazarów obuwia Teodor Werner
w Poznaniu (354)
S. Berlińska ul. 8.

w obecnych czasach odpowiednio i z przychem urządzony
SKŁAD gotowego obuwia.

Sprzedaż po bardzo niskich, lecz ściśle stałych cenach.

Z własnej winokłoczni zupełnie czyste Wina mszalne,

od 60 fen. do 2,40 Mkr. za litr, jak również wszystkie krajowe i zagraniczne **wina stołowe, gabinetowe i lecznicze,** (347)
od 60 fen. do 20 Mkr. za litr lub butelkę, poleca

Teodor Hohoff w Erbach im Rheingau.

Cenniki i próby wysyłam na życzenie franco i gratis.

Wielebn. Duchowieństwu, Szanownym Stowarzyszeniom Bractwom, Dozorom kośc., Wielmożnym Paniom polecam najuprzejmiej moją (1135)

Pracownią aparatów kościelnych i chorągwi, której próby na wystawie krajowej w Lwowie honorowy dyplom i medal zyskały

Helena Cwojdzńska, nauczycielka, przez żeńską akademię przem. dyplomowana.
Stary Rynek 52 (wchód z Wodnej ul.)
Przy pracowni szkoła przemysłowa daje sposobność wydoskonalenia się w najwykwintiejszych haftach oraz wszelkich robotach ręcznych, nie wykluczając kroju damskiego i bielizny.

Chorągwie kośc., chorągwie i sztandary brackie i dla stow. świeck., antipodya itd.

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe w Szczecinie

udziela pożyczek hipotecznych na posiadłości miejskie i wiejskie.
Wnioski przyjmuje agent generalny (897)

Julian Reichstein
w Poznaniu, **Piekary Nr. 5.**

Na wystawie Grupa XI. Na wystawie Grupa XI.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy do osze że moja **fabryka pojazdów** przeniosłem z ul. Szerokiej na **Wielkie Garbary nr. 33** (narożnik ulicy Szerokiej).
Nadmieniam, że na składzie zawsze mam znaczny wybór gotowych pojazdów rozmaitego rodzaju. Wszelkie reperacje starych pojazdów wykonuję spiesznie, rzetelnie i tanio. (182)

Józef Kulka, właściciel fabryki pojazdów w Poznaniu, **Wielkie Garbary 33.**

Gospodyn

poszukuje miejsca od 1-go października b. r.; gotuje i zna się na kuchni jak kucharz, posiada dobre świadectwa. Przyjmie także miejsce na probostwie. Łask. zgłosz. przyjmuję **Pelagia Kabacinska** (372) w Strzelnie (Strzelno).
Panna wydoskoniona w kroju i szyciu bielizny, znająca krawiectwo, poszukuje miejsca za

pannę służącą

od 1-go października. Łaskawe zgłoszenia wprost pod adresem: (61)
Eleonora Bątkiewicz
Poniec (Punietz).

Organista

ukończywszy dwulicnie studia u X. Dr. Surzyńskiego byłego dyrygenta poznańskiego chóru archikatedralnego, obecnie w miejscu, poszukuje posady jako dyrygent chóru i organista przy większym kościele parafialnym od 1. 10 95 lub później. Łaskawe zgłoszenia uprasza się do **Kazimierz Melerowicz, Poznań Szeroka ul. 23.** (376)

Organista

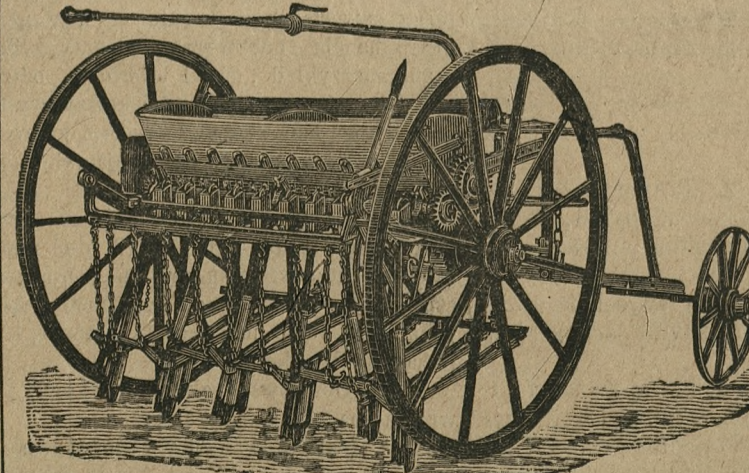
znanaty, biegły w swym zawodzie, mogący się okazać ulubionym świadectwami, oraz posiadający wiadomości i prowadzący ogrodu, pragnie zmienić miejsce od 1. 1. 95. O łaskawe zgłoszenia uprasza się do **Eksped. Kuryera** po lit. R. R. 397.

Osoba

w średnim wieku, obeznana dobrze z gospodarstwem wiejskiem i miejskiem, gotowaniem i prasowaniem, życzy sobie przyjąć miejsce na probostwie jako **gospodyn**. — Łask. zgłosz. proszę nadesłać pod lit. F. M. B. p. c. **Mokronos** per **Damasławek** (Eisenau) poste restante. (390)

Nauczyciel języka rosyjskiego

z wykładem polskim i niemieckim, znający przytem **dobrze łacinę i język francuzki,** poszukuje lekcyi. Łask. zgłosz. **Poznań** (Postamt) **A. Z. 77.** poste-restante



Siewniki rzędowe, drylowniki Sackowskie na równiny. **Siewniki rzędowe „Saxonia”** Siederslebena na pagórkowatą i równą rolę **które na ostatniej wystawie i próbach w Krolencu** pozyskały **najwyższą nagrodę w dziale siewników** przeznaczonych na **górzyste i równe pola,** (288)
Siewniki szerokorzutne Beermana, **Drewitzka, Eckerta i Tryumf,** **Siewniki czyli potrasacze do sztucznych nawozów** Schlära, Schwartza, Pfitznera i t. d.
polecają po bardzo przystępnych cenach
Bryliński & Twardowski,
Skład machin i kolei polnych,
w Poznaniu, ul. Rycerska 11.
Telefon nr. 69.